

ŻYCIE NOWE

Pismo młodzieży polskiej

Przedpłata miesięczna . . . 80 h.
Numer pojedynczy 20 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
WIENIĘ, IX. Türkenstrasse 17
II schody, I piętro.
Godziny urzędowe od 1—3 i od 6—8 popoł.

„Życie Nowe“ wychodzi 5, 15
i 25 każdego miesiąca.

Nr. 4.

Dnia 25 lipca 1915.

Rok I.

Wezwanie.

W Złotej księdze „Ogniska“ wiedeńskiego znajdujemy autografy wielu znakomitych Polaków. Przytaczamy poniższe wezwanie wielkiej Polki.

Idźcie dalej i naprzód, szerzcie po ziemi sprawiedliwość i miłość, bądźcie pracownikami i bohaterami ideału, — lecz święte imiona: ziemia, miłość, sprawiedliwość, ideał, nie przestawajcie wymawiać w języku tym, w którym je dziś wymawiacie, w którym je wymawiali: Kochanowski, Modrzewski, Staszyc, Kołłątaj, Mickiewicz.

Te duchy dobre i potężne prześcignąć możecie w pojęciach, które przynosi czas, lecz nie odmienić nie zdoła tego, że od nich wasz ród pochodzi.

Eliza Orzeszkowa.

Uczmy się historii.

Tadeusz Korzon, jeden z największych historyków naszych, który obdarzył nas kilku cennymi bardzo podręcznikami do historii powszechnej (nie licząc doniosłych dzieł większych, na samodzielnych dochodzeniach opartych), zrobił kilka lat temu spostrzeżenie, że społeczeństwo nasze jest całkiem obojętne dla własnej przeszłości narodowej.

Dziś należy tylko to zdanie rozszerzyć i stwierdzić, że obojętne nietylko dla przeszłości polskiej, ale i dla przeszłości innych ludów.

Jest to bardzo niepokojący objaw. Co to bowiem znaczy: nie chcę znać przeszłości własnej? To znaczy, nie chcę znać samego siebie; nie chcę ciągłości w życiu; przerywam dzieło pokoleń, zrywam z dziadami i ojcami; nie chcę prowadzić dalej ich prac, więc mi nie potrzebna wiedza o nich; to znaczy, dziczyć zaczynam, nie chcę więc wiedzieć, czem byłem dotąd; nie chcę wiedzieć, czem byłem, bo nic mię nie obchodzi, czem będę.

Taki stan jest groźny, gdy się odnosi do historii polskiej; jest równie groźny, gdy się odnosi i do historii powszechnej, bo byt nasz jest ściśle związany z narodami, których życie do historii należy; nie znać tych narodów w ich czynach i w ich zamiarach jest to być zdany na ich wolę, na ich łaskę, jest to być biernym narzędziem w ich rękach.

Jeden z publicystów naszych wyraził się, myśląc o tej obojętności naszej dla historii, że my Polacy jesteśmy pozbawieni zmysłu historycznego. Jak należy pojmować ten zmysł historyczny? Rozumieć teraźniejszość, przewidywać przyszłość; a to znaczy: mieć jasne pojęcie celów narodowego życia i wiedzieć, co nam dopomoże w ich spełnieniu, a co przeszkodzi. Cele są w łączności z tysiącletnim życiem naszym, są dalszym ich ciągiem, albo są tylko złudzeniem i błędzeniem po manowcach; pomaga nam i szkodzi zarówno własna nasza siła, jak i siła innych narodów; nade wszystko sąsiadnich, tych, których interesy stykają się z naszymi bezpośrednio.



archiwum

Nie zrozumie życia bieżącego, tembardziej nie przewidzi przyszłości, nie przygotowuje się do obrony lub pracy i zostanie pobity lub ubiegnięty, — każdy, kto nie pozna przeszłości — własnej i tych, z kim się styka.

My nie znamy przeszłości; rzadkie jednostki przemyślały i przeżyły historię, walcząc z Bolesławem Chrobrym o życie narodu; radując się Unią litewską; żyjąc i umierając z Żółkiewskim, kopcem mogiły swej wyznaczającym granice Rzeczypospolitej; rzadkie jednostki biły się na dwu półkulach świata za wolność z Kościuszką; rzadkie — walczyły i modliły się z Trauguttem. A ponieważ nie znamy przeszłości, nie rozumiemy więc tego, co się teraz na ziemi polskiej dzieje, i zamiast przewidywać trzeźwo i logicznie, na podstawie faktów z przeszłości, my upajamy się nadziejami, których nikt nam nie robił, liczymy na różne dobre uczucia i poczucia, które istnieją tylko w naszej romantycznie podnieconej wyobraźni, a wszystko dlatego, że historia jest dla nas zamkniętą księgą.

A to się odnosi nie do dzisiaj tylko. Cechą pokoleń, walczących w konfederacji Barskiej, za Kościuszki i za Napoleona, w roku 1831-ym i 1863-im — było między innymi i to równie, że nie wysiłały się na poznanie historii. Żyły te pokolenia chwilą, która dawała im różnostronne wrażenia, a że były te wrażenia związane z Polską, z jej przyszłą wolnością, z pracą dla niej, więc zaspakajały całkowicie gorące serca, a w rwetesie agitacji i przygotowań bojowych, w zapale przekonywania, w tajemniczości konspiracji, w oczywistej jasności celów — dawały wrażenie bogactwa i głębokości. Rzadkie były umysły, które zasiadały do starych foliałów.

Nasze pokolenie w wielkiej mierze nawet takiego usprawiedliwienia nie ma. Przeżywa ono swoją bieżącą terażniejszość bez owej ciągłej atmosfery sprawy narodowej, która mogła poniekąd tak zastąpić historyczną znajomość spraw ojczystych, jak zapach, który pozostał po wonnem jabłku, zastępuje sam owoc: nie dawała zapomnieć,

czem jest w głównych zarysach sprawa polska i dokąd iść ma naród; nasze pokolenie inaczej.

Gorące uczucie narodowe, przepelniające całe życie, zaginęło, a wiedza o narodzie i rozumowanie, oparte na niej, jest nikłe.

Płytkość życia i dążeń to powszechne zjawisko. Nie mamy czasu na głębokie rozmyślanie i na studia wielu dzieł historycznych, bo nie mamy zadowolenia w myśleniu o przeszłości, bo któż nam pokazał związek tego, co się teraz ciągle dzieje, tego, czym sami ciągle jesteśmy — z przeszłością?

Żyjemy w przelewających się rzutach fałszywej, bo nie na głębi duchowej opartej cywilizacji, w roztargnieniu myśli i w spłyceńcu uczuć; żyjemy tem, co niesie moda, ostatnia moda na stroje, na dzieła sztuki, na utwory myśli. Tak przebiega dzień za dniem; czasem się dziwimy, że oto już sobota, że lato przeszło, jesień się zbliża, ale w gonitwie bezmyślnej nie ustajemy, nie zdając sobie sprawy, czym sami byliśmy w rozmaitych chwilach naszego życia, czym byliśmy i czym jesteśmy dla Narodu, czym Naród dla nas i dla innych ludów świata.

Nie mamy czasu uczyć się, myśleć, tworzyć dróg przyszłości; pochłaniają nas zebrania, wizyty, spacer, poobiedni sen, kolacyjki. Dzień każdy wypełniony biurem, lekcyjami, gadaniną — więc tworzymy teorię: niechaj uczą się i czytają ludzie, nie mający „nie poważnego“ na głowie. Szczególniej historia! Poco się uczyć, poco czytać? Przecie do rozstrzygnięcia zagadnień wychowania, sztuki, literatury, strategii wojskowej, polityki europejskiej i historii, każdy od urodzenia jest zdolny. Więc, poco psuć przyrodzoną jasność myśli cudzemi myślami? Poco poznawać myśli historyka X., które zbija historyk Z.? Co komu przyjdzie z tej kłótni?

Więc, własne jaśniejące głupstwo stawiamy na tronie, i nie czytamy nic. Gorsze to, że młodzież coraz szerzej wraz z ojcami ulega temu prądowi. I młodzież już nie ma czasu.



A czas się znaleźć musi, i nietylko na czytanie, ale na naukę historyi; musi się czas znaleźć na czytanie wieloletnie, aby nie rozstrzygać (z piętnem niewątpliwego geniuszu!) o sprawach na podstawie jednej przeczytanej broszury.

„Nie rzucim ziemi!“ brzmi hasło; ale ziemi nie rzuci ten tylko, kto w nią wrósł. Aby głęboko korzeniami wrósł w ziemię, aby mieć cichą moc prawego instynktu narodowego, aby mieć cnoty obywatelskie, trzeba z pokoleniami, które już skończyły swój dział pracy narodowej współpracować, współtworzyć, boleć i radować się, trzeba z nimi bronić ojczyzny przed Moskałem, Turkiem, Niemcem i Tatarem, zgoła trzeba w terażniejszości żyć przeszłością, trzeba współżyć z dziadami i ojcami, znać ich Testament, do wykonania go się sposobić.

Charaktery ludów nie zmieniają się, jak rękawiczki. Sto lat temu i sto pięćdziesiąt lat temu byliśmy tem samym dla innych, co dziś; te same myśli, te same uczucia kierują innymi w stosunku do nas; świat otaczający nas nie postąpił we wzniosłym idealizmie, który oddaje ze swego lub ze zdobyczy; nie zmienił swoich wyobrażeń o prawie i sile, o sprawiedliwości, o granicach potrzebnych do zaokrąglenia, choć właśnie na tej improwizowanej przez się zmianie budują ci, którzy albo nigdy historyi nie czytali, albo — sami słabego charakteru i miękkiej ustepliwości — słabość charakteru i miękkość przypisują innym, i to tym właśnie, którzy z twardego, nieużytego postępowania są znani.

Trzeba więc poznawać historię, aby trzeźwo patrzeć w oczy temu, co jest i co się dzieje, bez mrzonek fantastycznych, bez poetyckich przywidzeń i obliczeń, na słabości własnej i własnych nadziejach jedynie opartych.

W przyrodzie każdy czyn pociąga za sobą skutek; każda wina rodzi słabość, każde zaniedbanie rozkłada i obniża. W przyrodzie niema darowania win, niema przebaczenia błędów; nie można w niej nie podrobić; wszystko, aż do ostatniej joty — musi być rzetelnie wykonane, jeśli chcemy, by skutek był rzetelny.

Naród jest też żywym organizmem. Czego zaniedbał, to jest mu kulą u nogi obecnie; jeśli chce żyć, musi wszystko zaniedbanie odrobić, choć wieki może przeszły. Ale zaniedbania przeszłości nie tylko nieliczna gromada historyków znać powinna; znać je musi cały naród, bo tylko świadomość powszechna, gdzie leży zło, ruszy naród ku usunięciu go. Tę świadomość da nam tylko historia; powszechne poznawanie jej.

Historia oduczy nas od powtarzania sobie pochlebstw, jakimi lubimy siebie oszukiwać i usprawiedliwiać swe wady. Historia pouczy nas, naprzykład, że tradycyjna w Polsce jakoby i na wszystkich wiekach wypominana miłość Ojczyzny, była istotnie kiedyś (bardzo dawno) siłą twórczą w warstwach kierujących, była i później i jest u wielu jednostek nakazem najwyższym i dźwignią do pracy, ale że już oddawna miłość Ojczyzny zaginęła wśród ogółu Polaków. Tem się tłumaczy dziwne napozór zjawisko, którego ciągłymi świadkami jesteśmy, że w imię miłości Ojczyzny jeden i ten sam naród łamie się na wrogie obozy, że tę rzekomo tak silną miłość Ojczyzny trzeba ciągle budzić i kłuzwić, że Polaków trzeba uczyć myśleć po polsku, rozumieć sprawy polskie.

A jednak nie napróżno miłość Ojczyzny jest ciągle na ustach, jako źródło odrodzenia, zgody, siły i zwycięstwa; jest ona tem istotnie, ale bez znajomości historyi narodowej miłość Ojczyzny nie budzi odzwieku w duszach, jest formą, którą wnosimy na uroczyste święta z komory, ale bez treści, którą żyć powinniśmy codziennie, bo życiem polskim ma być każdy nasz dzień — a nie jest.

Wy wszyscy, młodzi chłopcy i dziewczęta będziecie wkrótce obywatelami i obywatelkami kraju. Spadną na was niełatwe obowiązki. Czy znacie je? czy będziecie umieli im sprostać? Sfinks zada Wam pytanie; czy odpowiecie mu dobrze? I czy myślicie, że bez znajomości historyi własnego narodu i narodów pogranicznych sproście obowiązkowi?



Prawo skautowe.

1. Na słowie skauta polegaj, jak na Zawiszy.

Skaut ceni swą godność; jest prawdomówny; kłamca nie wart być skautem.

Skaut waży słowa swoje; na wiatr ich nie rzuca.

Obłudą i fałszem się brzydzi. Skaut nie rozróżnia słowa zwyczajnego, któreby nie zobowiązywało, od słowa honoru, którego dopiero się nie łamie.

2. Skaut służy Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swoje obowiązki.

Gdziekolwiek skaut się znajduje, stara się zrozumieć, czego od niego Ojczyzna wymaga; to wykonuje. Skaut nie zapomina, że Ojczyzna przede wszystkim, a własna osoba później.

3. Skaut jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Ten obowiązek ma spełniać z największym nakładem sił i poświęceniem, bez względu na swoją wygodę lub korzyść, nawet na bezpieczeństwo.

W niepewności, co w danej chwili wykonać, zapyta skaut samego siebie, co lepsze dla innych? — i to, jako swój obowiązek, wykona.

4. Skaut w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego skauta.

Gdy skaut spotka drugiego, choćby nieznanego skauta, postępuje z nim jakby z najlepszym znajomym i służy mu radą i pomocą.

Skaut nigdy z góry na innych nie patrzy dlatego, że są biedniejsi albo do innej warstwy społecznej należą.

Skaut nigdy nie da się opanować za wiści względem bogatszych lub szczęśliwszych.

5. Skaut postępuje po rycersku. Jest grzecznym dla wszystkich, a szczególnie uprzejmym dla kobiet; otacza opieką dzieci; zawsze chętnie wspiera starców, słabych i ułomnych, a dzielnie i śmiało broni pokrzywdzonych. Nie przyjmuje za swe usługi żadnej nagrody.

6. Skaut miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Skaut chroni zwierzęta przed dręczeniem i sam im nigdy krzywdy nie czyni; nie zabija więc bez potrzeby nawet owadów, nie niszczy drzew i innych roślin, wogóle niczego w przyrodzie.

7. Skaut jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

Posłuch skautowy przyczynia się do wyrobienia karności w życiu społecznym.

Każdy rozkaz skautowy musi być wykonany natychmiast i ohotnie, choćby był niemiły.

Przy rodzicach i przełożonych stoi w dobrej i złej doli; nawet mówić źle o nich nie pozwala przy sobie.

8. Skaut jest zawsze pogodny.

Skaut nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególniej w chwilach niepowodzenia obce są skautowi wybuchy prostactwa; nie klnie wtedy i nie przezywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu.

9. Skaut jest oszczędny i ofiarny. Oszczędny nie przez sknerstwo, lecz przez przezorność, by nie być ciężarem dla innych i pomagać potrzebującym; ofiarny na odzianie Matki-Ojczyzny. Gry hazardowe i wogóle trwonienie czasu i majątku uważa za grzech narodowy.

10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Skaut brzydzi się wszelkim brudem, unika złego towarzystwa, nie pozwala w swojej obecności nie tylko czynić, ale nawet mówić i dowcipkować nieprzystojnie.

Skaut stroni od trucizn, szkodzących ciału i duszy. Chce zachować zdrowie i siły dla siebie i dla dobra ogółu; pragnie dawać dobry przykład drugim; przyczynić się do rozszerzenia zasad wstrzemięźliwości, a przez to do zmniejszenia spustoszeń, jakie złe nałogi sprawiają pośród szerokich warstw narodu.



O zastępie skautowym.

Praca zastępu.

I. Poznanie prawa skautowego; zajęcia i ćwiczenia skautowe i służba bliźnim — musi wypełnić życie skautów i skautek. Nie wszystkie te działy pracy jednakowo będą przez cały zastęp przeprowadzone.

1. Przy poznaniu prawa skautowego o tyle będzie czynny cały zastęp, o ile zastępowy, wyjaśniając pierwszy na zebraniach punkty prawa, spowoduje później ogólne omówienie danego punktu i swego wyjaśnienia; i tylko w takich wyjaśnieniach w s p ó l n y c h pozna się dobrze prawo.

Przy omawianiu go należy podkreślać, że nie wystarcza nauczyć się prawa na pamięć (co zresztą wszystkich obowiązuje), ani nie dość, gdy ktoś dobrze rozumie prawo — trzeba prawo skautowe wykonywać, trzeba o niem pamiętać w każdej godzinie życia, trzeba się z niem liczyć w każdej pracy, t r z e b a n i e m ż y ć. Po największej modlitwie świata, po Ojciec nasz — prawo skautowe winno być stale ze skautem i skautką, tembardziej, że całe wypływa z Ojciec nasz, że jest tylko praktycznym skautowym ujęciem modlitwy Chrystusa, obejmującej wszystkie dziedziny życia.

Poznawać prawo skautowe może i powinien cały zastęp, żyć prawem skautowym — może i powinna przedewszystkiem jednostka. A to, czy jednostka żyje prawem skautowym, nie jest błahe; nie przestrzeganie głosu prawa skautowego w życiu jednostek natychmiast odbija się na niesprawności zastępu, na zaniedbaniach i wadach, które odbiorą całą radość życia skautowego.

2. Służba bliźnim — też rzadko może być okazana przez cały zastęp. Częściej i skuteczniej służy innym zastęp przez służbę każdego członka lub członkini swej. Do tej służby wszyscy są obowiązani.

3. Ćwiczenia skautowe są wykonywane przedewszystkiem przez cały zastęp. Każdy harcerz i harcerka powinni się ćwiczyć i

poza zajęciami zastępu, ale nadewszystko nabywać muszą sprawności i hartować się we współdziałaniu całego zastępu.

Ćwiczenia zastępu w tych czasach niezwykłych obejmują wszystkie działy pracy skautowej, lecz tylko te, do prowadzenia których znajdują się odpowiedni kierownicy. Wymienimy jednak wszystkie działy pracy zastępu.

Obejmować praca ta powinna zajęcia w pokoju i ćwiczenia na otwartem powietrzu, w polu i w lesie, za miastem.

Do zajęć pokojowych należą przede wszystkim rzemiosła, prace techniczne, samarytaństwo i niektóre sporty. Członkowie zastępu powinni dobrze zapoznać się z wybranem dobrowolnie rzemiosłem, jak stolarstwo, kowalstwo, koszykarstwo, drukarstwo, krawiectwo, szewstwo, albo z jakąś umiejętnością techniczną, jak elektrotechnika, fotografia, topografia, telegrafowanie itp.

Każdy zastęp powinien poza tem urządzać kursy samarytańskie, które nauczyły by skautów i skautki nieść pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, pracować w ambulansach, być pielęgniarzami i t. d.

Do samarytaństwa w pewnej mierze należy i ogólne poznanie w e t e r y n a r s t w a, Ze sportów pokojowych wyliczamy szermierkę.

Ćwiczenia na otwartem powietrzu obejmują: 1) niektóre prace z zakresu ogrodnictwa i rolnictwa (mleczarstwo, hodowanie drobiu lub królików, bartnictwo i t. p.), 2) strażactwo, 3) niektóre sporty (pływanie, wioślarstwo, jazda konna, koło) i 4) ćwiczenia skautowe.

Do tych zaliczamy najogólniej: 1. ćwiczenia zmysłów, 2. sztukę tropienia, 3. pionierkę, 4. ćwiczenia taktyczne, 5. robienie bronią, 6. sygnalizację, 7. wycieczki przyrodnicze, skautowe (obozy wędrowne) i krajoznawcze, 8. musztrę i gimnastykę, 9. gry i zabawy skautowe.

Ćwiczenia zmysłów, robienie bronią, sygnalizację, musztrę, gimnastykę, niektóre gry i zabawy — można uprawiać i w pokoju, ale bezwzględnie wymagana jest rzeczą, aby każde ćwiczenie,



które może być przeprowadzone zdala od siedzib ludzkich — było wykonane na świeżym powietrzu.

Tostosuje się również do skautowych gawęd, które są ważną częścią pracy skautowej.

II. 1. Pierwszą sprawą dla każdego zastępu jest ustalić program pracy zastępowej na pewien okres czasu. Chęci członków zastępu, zdolności i umiejętności kierowników wyznaczają, jakim specjalnościom czyli, jak niektórzy mówią, sprawnościom poświęcą się chłopcy lub dziewczęta poza pracami ściśle skautowymi.

Przechodząc zaś do nich, trzeba najpierw pamiętać, że pierwszeństwo mieć winny ćwiczenia z zakresu rozwoju zmysłów, tropienia, obozowania i pionierki skautowej, gimnastyki i gier skautowych; potem zaś dopiero ćwiczenia, wchodzące zakres służby wywiadowczej o pokroju wojskowym, ćwiczenia taktyczne (jak tyralierka, naprz) i. t. d.

Musztra stoi niejako pośrodku; jest dobrym środkiem wychowawczym, o ile nie robi się z niej głównego czynnika zebrań i ćwiczeń, jak to niestety jest zazwyczaj; wycieczki krajoznawcze nie wchodzi w zakres stałej, codziennej pracy zastępu.

Należy pozatem dbać, w początkach szczególnie, nie tyle o skupienie w jakimś okresie czasu wszystkich ćwiczeń, zabaw i prac skautowych, ile o pewien wybór ich i dobór, odpowiedni do wieku, usposobień i zdolności członków zastępu. Nie trzeba się spieszyć; powoli, systematycznie przeprowadzać ćwiczenie za ćwiczeniem, z powtarzaniem dla lepszego wyćwiczenia się; zakres pracy należy rozszerzać stopniowo, żeby uniknąć powierzchowności i lekceważenia szczegółów, które mają pierwszorzędne znaczenie.

Ogólną wskazówką dla programu być winno: podzielić prace zastępu na stałe z jednej strony ćwiczenia i gry skautowe, wyrabiające ogólną sprawność zmysłów i przenikliwość umysłu, i z drugiej —

jakąś specjalność (sprawność) uprawianą przez czas dłuższy, dla osiągnięcia w niej pewnego stopnia doskonałości.

Zebrania powinny łączyć: ćwiczenia z zakresu kształcenia zmysłów i tropienia; ćwiczenia z zakresu przyrody; gawędę o ideowej stronie skautostwa; nowe zwroty gimnastyczne; jakieś szczegóły z ćwiczeń taktycznych; trochę musztry; zabawę skautową z wprowadzeniem nowej gry lub powtórzeniem ulubionej już znanej. Dobrą rzeczą jest śpiew wspólny, zagadki i t. p. dodatki.

2. Program przyjęty musi być wykonany; jeśli się od wykonania cofamy, należy dostatecznie wyjaśnić, dlaczego się to robi. Pamiętać tu również trzeba, że każdy program ma być zastosowywany do życia; że jest on tylko ogólnymi ramami, w których praca ma się rozwijać i z których nie powinna wypadać. Program ma zapobiegać dowolnemu improwizowaniu na każdym zebraniu czegoś nowego, czem się ma zastęp zajmować, ale rozsądek zawsze wskaże, kiedy program, zamiast pomagać do rozwoju, rozwój zatamowuje.

3. Po ustaleniu programu pracy trzeba obmyśleć środki kontroli. Należy do nich: 1) stałe omawianie spraw zastępu i ustalanie, na ile postępuje rozwój, gdzie leżą powody cofania się i t. p. 2) książeczka zastępu, gdzie każdy członek lub członkini ma swoją stronicę, na której prowadzi się stałe przeglądy postępów i zachowania się członka. Każda stronica winna objąć conajmniej te najogólniejsze działy: 1. obowiązkowość (zwłaszcza w zakresie pracy „zawodowej“, jak szkoła, rzemiosło i t. d.); 2. punktualność (w przychodzeniu na zebrania, w dostarczaniu czegoś na czas, gdy się obiecało i t. d.); 3. ćwiczenia i sprawności skautowe; 4. sprawowanie się. W każdym dziale powinny być notowane wszystkie wypadki charakteryzujące, z datami i z treścią, ale wierną oceną rzeczy.

Książeczka musi być prowadzona bardzo ściśle i stale; zaniedbania w tym kierunku dadzą nieprawdziwe, a więc krzywdzące



świadeństwo; równie trzeba się wystrzegać przy prowadzeniu jej bezmyślności mechanicznej. Osobny dział stanowić powinna szczegółowa lecz treściwa kronika wszystkich zebrań, gawęd (tematy) i ćwiczeń zastępu z podaniem dat, frekwencji i ogólnych uwag.

III. Ważnymi czynnikami w pracy skautowej są przyrzeczenie skautowe i egzaminy.

1. Złożenie przyrzeczenia (nie ślubowania) skautowego może nastąpić dopiero po paru miesiącach od chwili założenia zastępu. Chłopcy lub dziewczęta muszą dobrze zrozumieć prawo skautowe; muszą się wdroyć do spełniania dobrego uczynku; muszą zdać sobie sprawę z tego, czy i nadal chcą żyć, jak skauci, i wreszcie złożyć egzamin ochotniczy; ze strony zastępu należy wszystkich „ciurów“ poddawać próbom (nie bolesnym i nie obrażającym! choć mogą być trudne).

Złożenie przyrzeczenia skautowego powinno się odbyć bardzo uroczystie, przy rodzicach, przełożonych i gościach. Poprzedzić je winno uroczyste wysłuchanie Mszy św.; w czasie przyrzeczenia cały zastęp (lub drużyna) ma stać na baczność; składający przyrzeczenie na komendę winni wystąpić dla złożenia przyrzeczenia przed front. Krótkie, dobitne przemówienie powinno poprzedzić i zakończyć uroczystość.

2. Egzaminy nie mogą być przeprowadzane tak, jak w szkole, gdzie wszyscy w pewnym czasie muszą do egzaminu stanąć. Nie są one groźnym, nieubłagany sądem nauczycielskim, lecz radosnym stwierdzeniem, że skaut lub skautka już osiągnęli pewien stopień rozwoju. Jest to uroczystość raczej, niż egzamin w zwykłym słowa znaczeniu.

Staje do egzaminu każdy wtedy, gdy sam uzna się za dostatecznie przygotowanego, by odpowiedzieć warunkom egzaminu.

Nie stawiając terminu dla egzaminu, nie należy jednak tolerować zbyt długiego i niewytłumaczonego odkładania egzaminu. Skaut powinien stale się rozwijać i kształcić w skautostwie. Przy równomiernej pracy po kilku czy kilkunastu

miesiącach zawsze może i powinien przystąpić do egzaminu wyższego.

Przy dopuszczeniu do wyższego egzaminu musi się brać pod uwagę nie tylko techniczne zdobycze, ale i wyższy (od egzaminu poprzedniego) rozwój duchowy i wytrzebiecie jakichś wad, zdobycie zalet moralnych, jakąś pracę umysłową i t. d. Ten warunek jest bardzo ważny; cóżby warte były bowiem postępy techniczne bez postępu duchowego? Dla skautostwa — mało.

I. Sł. K.

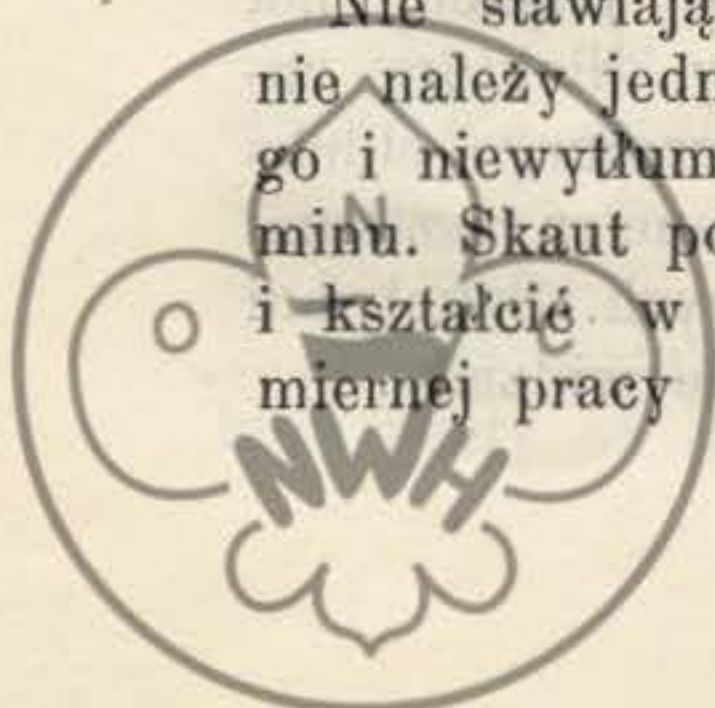
Ostatni wódz.

(Dalszy ciąg.)

Rogiński przyjął rozkazy, ale niemniej pośpieszył natychmiast do Warszawy, aby wpłynąć na zmianę postanowień; przedstawiał Rządowi Narodowemu, że powstanie nie jest gotowe, że niema broni, że nierozumem byłoby występować w takim stanie. Otrzymał znamiennej odpowiedź, niepojętą w swym fatalizmie i naiwności politycznej: „Stało się! Śpiesz napowrót! Niepodobna, aby Europa dała nam zginąć!“

Wierny obowiązkowi, powrócił na Podlasie, w przeciągu kilku dni gorączkowo dokończył przygotowań do walki z najpotężniejszym wówczas olbrzymem wojskowym w Europie. W chwili wybuchu miał tylko dużo kos, nie rozporządzając prawie bronią palną.

W Białej, na którą rozkazywano mu uderzyć, miał zorganizowanych mieszczan; stał w niej major Mamajew z ośmiu działami i pokryciem. Miano go zaskoczyć niespodziewanie, załogę wybić, działa zabrać. Plan Rogińskiego był doskonale opracowany i dobrze stosujący się do terenu i do rodzaju sił, jakimi rozporządzał, ale noc dnia 23-go była dziwnie tragiczna i niosła dla powstańców niepowodzenie prawie na całym obszarze, objętym przez poczynającą się walkę. Mamajew został uprzedzony o gotującym się napadzie; rozkazawszy rozpalić wielkie ogniska na rynku Bialskim, zatoczył swe działa i czekał napadu.



A do napadu stanęło ledwie 200 ludzi, źle uzbrojonych; i wtedy po raz pierwszy okazał Rogiński świetną przytomność umysłu i umiejętność wyzyskania psychiki ludzkiej dla swych celów.

Napadać było szaleństwem, a młody wódz był trzeźwym, choć o duszy ognistej; musiał więc wyprowadzić swój oddział z miasta, a droga szła przez rynek. Rogiński na zimno ocenił sytuację i śmiałym ruchem przeszedł w obliczu całego oddziału moskiewskiego, tak zdumionego, a zapewne i podejrzewającego coś groźniejszego dla siebie, że nie zaatakowano garstki polskiej.

W ciągu kilkanastu dni stał już Rogiński na czele około tysiąca ludzi, w czym był i oddział doborowej kawaleryi; znalazło się też dość dużo karabinów. Cała ta mała armia została szybko uporządkowana; podzielono ludzi na kosynierów, strzelców i kawaleryę; powyznaczano oficerów; poczem postanowił Rogiński powetować sobie zamach z dnia 23-go i uderzyć jeszcze raz na Białą.

Tymczasem jednak Mamajew odstąpił na Siedlee, i Białą zajęto bez boju. W czasie organizowania władz powstańczych na powiat bialski, przyszła wiadomość, że na Rogińskiego ciągnie pułkownik Iwan hr. Nostitz, na czele 1500 ludzi, z dwoma działami.

Rogiński nie czekał na przeważające siły wroga; z właściwą sobie szybkością i stanowczością postanowień, ruszył w pole i napadł na kolumny moskiewskie. Bitwa trwała dwie godziny. Rogiński stracił kilkudziesięciu ludzi, ale zadał zarazem ciężkie straty Moskalom i wziął do niewoli dwóch oficerów rosyjskich. Nieścigany przez oszołomionych śmiałością Moskali cofnął się do Białej, a uporządkowawszy po walce swój oddział, ruszył w kierunku Janowa Biskupiego, skąd poszedł za Bug, chcąc zorganizować dobrze poczynający się tamtejszy ruch powstańczy. I. K.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwagi na czasie.

O opiekę nad dziećmi polskimi.

W pierwszym numerze „Nowego Życia“ wyczytałam w korespondencji p. t. „Polscy skauci w Bernie“ między innymi rzeczami otuchą napełniającą wmiankę, którą przytaczam dosłownie. „Nadto zajmie się drużyna naszymi opuszczonymi dziećmi. Często rodzice, szukając pracy, muszą swe dzieci zostawić bez opieki. I temi biedactwami ma się zająć nasza drużyna. Uczenie, zabawa z tymi nieszczęśliwymi, opieka moralna — oto zakres pracy“... W drugim numerze pisma mamy już opis takiej pracy w drużynie choceńskiej. Koleżanki! program taki powinna wykonywać cała nasza młodzież żeńska, a nawet i męska. Akcyę taką należy przeprowadzać nie tylko na wychodźstwie, ale i w kraju.

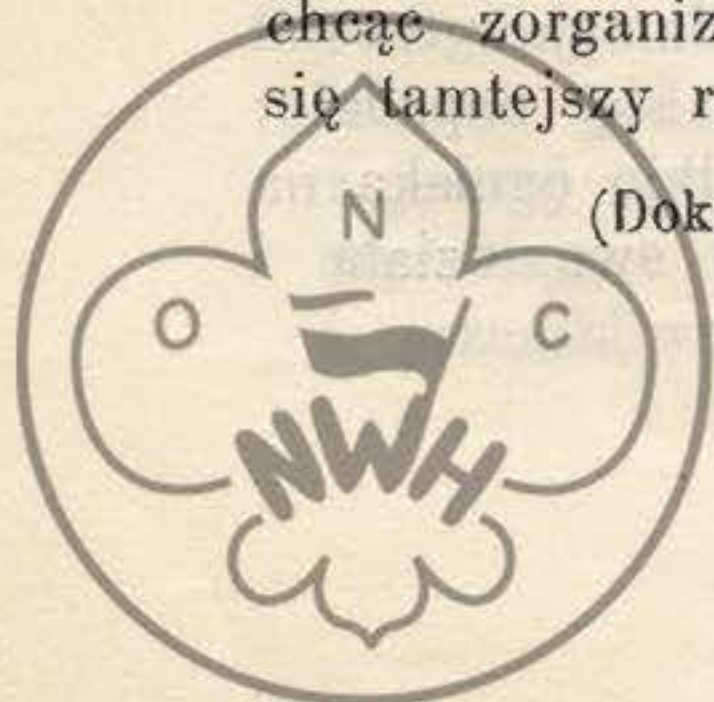
Kto zna życie tych najbiedniejszych, ten wie, jakie straszliwe spustoszenie w duszy tych malców pozostawia ulica. Daleko więcej mielibyśmy dobrych obywateli, a mniej podsądnych, gdyby można usunąć wpływ ulicy.

Wojna tak dużo zapotrzebowała ludzi, że wobec konieczności robót polnych nie ma kto zająć się dziećmi. Nawet ci bardzo starzy, których zawsze dawniej zostawiano z dziećmi w domu, obecnie muszą pracować.

A dzieci, te „płowe biedy polskie“, narażone są na głód i brud, na zepsucie moralne.

Same bawią się w prochu przy drodze, a nie są to czasy pokoju. Po wsi łążą ludzie od zwierząt gorsi. Łatwo też wsącza się w duszę dziecka strach, zabijający dumę i godność człowieka. A to przecież nasza nadzieja, to nasza bardzo młodziutka ojezyzna.

Dzieci te dość się już nacierpiały. Kto wie, czy one będą się kiedy w życiu śmiać, przeszedłszy takie piekło w zaraniu życia. Niektóre z nich w jamach, jak zwierzęta, zimę przepędziły. Niektóre zamiast dostatniego, choć czarnego chleba z ogniska rodzinnego, żywione są resztkami i odpadkami kuchni polowych. Szkoły ani kościoła przez rok cały nie widziały.



Zajmijmy się tą biedą. Bez żadnych komitetów bierzmy się do roboty, czy to razem, czy w pojedynkę. Niech się i bajka znajdzie dla nich i piosenka, dająca słodkie zapomnienie, i zabawy rozmaite, a przede wszystkim chleb i troska o czystość, a wody nam nie zbraknie.

A może niektóra z nas potrafi wraz nauczyć czytać i pisać, lub dać dzieciom jakie zajęcie. Nie zakonnice my, ochronek nie mamy, władze szkolne szkół nam nie dadzą. Mamy jednakże przecież sadw i ogrody, łąki i zagajniki, a te są lepsze, o ile i pogoda dobra, niż duszne i zatęchłe pokoje; a my, jak zechcemy, to i zakonnicom zrównamy.

W każdym środowisku inaczej tę sprawę się postawi. Zależy to od ilości koleżanek i od różnych warunków miejscowych. Będą miejsca, gdzie tę pracę starsi zorganizują, ale więcej będzie takich, gdzie trzeba będzie pracować bez pomocy, z własnej woli i na własną odpowiedzialność. Każda z nas może być Zosią Mickiewiczowską, otoczoną dziatkami. Nie zawsze tylko podglądnie nas dzisiaj Hrabia lub pan Tadeusz, ale Zosia nie dla nich kłopotowała się o małą brać. Przykład dzielnych naszych sióstr z Chocni niech nas zachęci do ratowania tej najmłodszej Polski.

K. S.

Przepowiednia Mickiewicza.

W pamiętnikach Zofii z Sobieskich Komierowskiej, która w r. 1853 przebywała za granicą, spotykając tam wiele wybitnych osobistości z Mickiewiczem na czele, mamy ustęp z dnia 27-go marca, w którym Komierowska z wielką prostotą opisuje przyjęcie u Mickiewicza. W czasie tego przyjęcia Mickiewicz improwizował. Mówił o przyszłości. Przytaczamy ten głos, nie odnosząc go do żadnej epoki; być może, że słowa Mickiewicza odnoszą się do naszych czasów. Oto, co mówi autorka.

„Po śniadaniu panowie poszli do pokoju poety na fajki i cygara. Po chwili

ukazał się we drzwiach mój mąż i powiedział, że jeśli chcę słyszeć mówiącego z ducha Adama, żebym stała nieruchomie koło portyery, a wszystko słyszeć i widzieć będę doskonale.

„Zająwszy tedy wskazane mi miejsce, stałam jak posąg nieruchoma, nie śmiać odetchnąć, aby jednego nie utracić słowa.

„Poeta siedział podparty, wzrok jego ginał w przestrzeni, oczy tak dziwnym świeciły blaskiem, że to, na co patrzył, zdawało się z nadziemskiego pochodzić świata.

„Obawa niezrozumienia tego, co usłyszę, tak mąciła moją uwagę, że z trudnością chwytalam i wiązałam dolatujące mnie uwagi. To, co mówił, było rodzajem proroctwa i jasnowidzenia.

„Ucisk obecny naszego nieszczęśliwego kraju nazwał wstępem do daleko cięższych i straszniejszych prób. Mamy zapowiedziane i katongi, i Sybir; szubienice i wojny domowe, powstanie zbrojne, gdzie brat przeciwko bratu walczyć będzie; aż mi włosy na głowie powstały, słysząc te wszystkie obietnice, które może przeżywać będzie trzeba.

„Odbiorą nam wiarę i mowę ojczyzną, dzieci nasze obcym językiem Pana chwalić będą; poburzą klasztory, a tych, którzy w wierze ojców wytrwać zechcą, męczyć i katować będą. Oprócz wroga straszego, jak hydra siedmiogłowa, będziemy mieli drugiego, równie nam nienawistnego, który najnieprzyjaźniejszym swoim wpływem i wyjątkowemi dyplomatycznemi zdolnościami nad zgubą naszą pracować będzie.

„W miarę wypowiedania tych strasznych proroctw twarz poety przybierała wyraz nieopisanej boleści i smutku. Nagle zaczęła się rozpromieniać. — „Na tle ciemnym, zachmurzonym widzę malutkie światełko, jak gdyby łódkę na wzburzonym morzu; ono się zwiększa, rośnie, potężnieje i w niedalekiej może przyszłości całym zabłyśnie blaskiem. To wskrzeszone nadzieje nasze, to wskrzeszona z grobu ojezyczna, to przyszłość nasza; my jej nie doczekamy, bo ta chwila może jeszcze daleka, ale wnukom naszym Bóg łzy i krwawe krzywdy z pewnością nagrodzi.



„Bracia, matka nasza żyje, bo jest nieśmiertelną, napróżno ją wróg uciska, rozciąga na krzyżu, smaga knutami, ona nie skona, a z tych prób wyjdzie piękniejsza, światlejsza, jak gdyby złoto z próby ognistej“.

„Wszyscy obecni głośnym zawiedli płaczem, wzajemnie rzucając się sobie w objęcia i chórem zaintonowali „Boże coś Polskę!“ —

Z życia młodzieży.

Sprawozdanie z pracy I Wiedeńskiej Polskiej Drużyny Skautowej Króla Jana Sobieskiego.

Młodzież polska, skupiona w Szkole realnej polskiej w Wiedniu przy Getreidemarkt 17, usiłowała od początku istnienia szkoły utworzyć drużynę skautową, jednak zamiary jej rozбивały się o różne przeszkody, a największą z nich był brak dorosłego kierownika. Pomógł nam dopiero przypadek. Mianowicie z początkiem maja ujrzałem w naszej szkole druha z odznaką skautową, a ponieważ i ja miałem taką odznakę, zapoznaliśmy się i postanowiliśmy wziąć się do pracy. 4 patrolowych podjęło się zebrać patrole, i tak powstała nasza drużyna.

Pierwsze zebranie odbyło się dnia 13 maja w Praterze. Zebrało się wówczas 18 chłopców, z którymi odrazu rozpoczęto pracę, omawiając zadania polskiego skautostwa na wychodźstwie oraz sprawy organizacyjne.

Praca była utrudniona, gdyż chłopcy, którzy zjechali się z różnych części Polski, nie byli zżyci ze sobą; pozatem stali na różnych stopniach wykształcenia skautowego; dużo było młodzików, większość ciurów.

Ponieważ wszyscy skauci mieli tylko w niedzielę wolny czas, przeto postanowiliśmy zgromadzać się co niedziela, na wycieczkę lub zebranie. I tak odrazu dnia 16 maja odbyła się pierwsza nasza wycieczka pod kierownictwem druha drużynowego. O godzinie 7 rano wyruszył patrol „Wilków“ z Hütteldorfu, a w kwadrans po nim ruszyła reszta drużyny szykiem patrolowym.

Ciszę lasu przerwało nagle zawołanie Wilków — to patrol nasz urządzał zasadzkę. Dziwił się las niemiecki tym młodym, wesołym polskim chłopcom w stroju skautowym, co to z laską w ręku przez zarośla się przedzierali, a bardziej jeszcze dziwili się ludzie.

Po ćwiczeniach, w których zwyciężyły „Włczęta“, rozbiliśmy obóz w okolicy Purkersdorfu. Tu, po obiedzie, omówił dh drużynowy ćwiczenia i urządził kilka zabaw skautowych.

Wesoło wróciliśmy z tej wycieczki, zachęteni do pracy.

W następną niedzielę (23 maja) zaszliśmy do Hinter-Hainbachu i na Sophienalpe. Wycieczkę rozpoczęliśmy wysłuchaniem mszy św. Po ćwiczeniach w okolicy Knödelhütte założyliśmy obóz w lesie i urządziliśmy kilka zabaw skautowych. Uznaniem znalazło „podchodzenie zwierzyny“ i świetna zabawa „złodziej w obozie“. Po obiedzie rozwinęła się nasza linia tyralierska i ruszyła naprzód. Po odśpiewaniu „Roty“ wróciliśmy do miasta.

Podobny przebieg miały inne wycieczki: każdą rozpoczynaliśmy wysłuchaniem mszy św. o 7 godzinie rano, każdą urozmaicaliśmy zabawami i ćwiczeniami skautowymi. Podczas wycieczki do Mauerbachu 6 czerwca oglądaliśmy grób gen. Laudona w lesie i kapaliśmy się w rzeczce.

Dnia 13 czerwca spotkaliśmy się na ćwiczeniach z II Wiedeńską Polską Drużyną Skautową, z którą urządziliśmy wspólny obóz i zawiązaliśmy węzły koleżeństwa. — Dnia 4 lipca odbyła się nasza ostatnia wspólna wycieczka w okolicę Purkersdorfu. Obie drużyny podzielono na trzy zastępy. Pierwszy zastęp obsadził Speich-Berg, a inne zastępy atakowały tę górę. Ćwiczenia przerwał pożar...

Od iskry pociągu zajęła się część lasu, leżącego poza rzeczką. Część skautów pobiegła na pomoc; na przeszkodzie stanęła rzeczka, ale dalejże przez groblę, w części zalaną wodą. Na szczęście pożar natychmiast ugasiliśmy, ale ćwiczenia zostały nierozstrzygnięte.

Po obiedzie odbyła się pogadanka. Dh drużynowy omówił nasze zadania podczas wakacji i dalszą pracę. Odpowiedzieliśmy „Rotą“. Ze śpiewem na ustach wróciliśmy do Wiednia.

Zbiórki mieliśmy dnia 3, 20, 26 i 27 czerwca na Praterze. Na zebraniach tych omawiano dalszą pracę, patrolowi otrzymywali instrukcje, oraz odbywały się zabawy skautowe, gimnastyka i nieco musztry.

Austryacki związek skautowy (Oesterreich. Pfadfinderbund) odnosił się do nas życzliwie i usiłował przyjść nam z pomocą. Na zaproszenie tegoż związku wysłaliśmy na uroczystość (przrzeczenie, poświęcenie sztandarów i baraku skautowego) delegację, złożoną z dwóch zastępów; jeden zastęp z naszej drużyny, drugi z drugiej, ogółem 19 skautów. Podczas uroczystości byliśmy traktowani bardzo uprzejmie i otrzymywaliśmy między gośćmi pierwsze miejsce. Także kiedyindziej zwracali się do nas skauci austriacy, proponując swą pomoc i braterskie usługi. Poza ten stosunek braterskiej życzliwości, ale i zupełnej odrębności i niezależności nigdy nie wyszliśmy.

Drużyna nasza liczy 22 skautów w czterech zastępach. Oprócz tego 7 chłopców, którzy należeli do drużyny musiało wystąpić, bądźto z powodu wyjazdu, bądźto z powodu nauki.



Mieliśmy patrole Wilków, Lisów, Węży i Kruków. Przed wojną było skautami z pośród nas 14, w Wiedniu zapisało się do skautostwa 8.

Egzamin młodzika zdało 11 ciurów. Oprócz tego odbywały się egzaminy sprawności, jak pionierów, cyklistów i t. d.

Obecnie mamy wywiadowców 3, młodzików 16, ciurów 3; pionierów 3, cyklistów 4 i 1 skaut ze służby ambulansowej. Umundurowanych jest 15. Mundur wprowadziliśmy u siebie typu angielskiego. Wszyscy skauci mają laski.

Drużyna wzięła udział w „Wystawie prac uczniów“, urządzonej z okazji Zjazdu „Tow. Naucz. Szkół Wyższych“, urządzając dział „Skautostwo“ i wystawiając 8 prac.

Skautostwo wpłynęło dodatnio na zachowanie się i pilność skautów, jako uczniów. Również musimy podnieść wpływ znaczny abstynencji zupełnej, do której skłania chłopców skautostwo.

Pod wpływem skautostwa chłopcy, którzy początkowo nie znali się wcale i boczyli się na siebie, zbratali się, i choć teraz rozchodzą się, wracając do kraju, to przecież przyjaźń, na tułactwie zawarta, stałym będzie łącznikiem między nimi wedle słów Mickiewicza: „Hej ramię do ramienia! wspólnymi łańcuchy opaszmy to ziemskie kolisko!...“ oplotą ziemię polską ramiona harcerek i harcerzy, pracujące dla Ojczyzny.

Drużyna nasza wprawdzie jest mała, jednak stosunkowo osiągnęliśmy w niektórych klasach piękne wyniki; tak w klasie IV na 7 uczniów Polaków (reszta żydzi) jest 6 skautami; w kl. II na 12 Polaków jest 4 skautów, w kl. III na 17 Polaków jest 9 skautów, ale w kl. V na 29 Polaków jest obecnie tylko 3 skautów.

Również Panowie Profesorzy interesują się naszym ruchem, widząc, że nie słowami, lecz czynem stwierdzamy nasze skautostwo.

Nasz rok skautowy zakończył się dnia 10 lipca uroczystym przyrzeczeniem. O godzinie 9 minut 15 zgromadziła się nasza drużyna cała i druga drużyna w liczbie 13 skautów, razem 35-iu. Po egzaminie wysłuchali skauci mszy św., którą dla nich odprawił Najprzew. Ks. Bisk. Bandurski. Po mszy św. udaliśmy się do sali w klasztorze Sióstr Franciszkanek i tu ustawili się z jednej strony starsi skauci w dwurzędzie, z drugiej zaś strony stanęli mający składać przyrzeczenie. Gdy nadszedł Najprzew. Ks. Bisk. Bandurski skauci oddali mu cześć, poczem wyjaśnił druh drużynowy znaczenie przyrzeczenia, tego nowoczesnego pasowania na rycerza, które każe skautowi żyć według zasad honoru, braterstwa i obowiązku, i przypomniał mającym złożyć przyrzeczenie obowiązki, jakie na siebie podejmują ze złożeniem przyrzeczenia.

Następnie 14 skautów z naszej, a 3 z drugiej drużyny złożyło przyrzeczenie skautowe. W ciszy uroczystej rozlegały się słowa tej wspólnie przysięgi, mającej być odtąd nowym wskaźnikiem dla skautów przez twardą drogę

życia. Po przyrzeczeniu uścisnęli patrolowi ręce swym nowym towarzyszom, witając ich w szeregach skautowych.

Przemówił Najprzew. Ks. Biskup. Mówił o znaczeniu przyrzeczenia, o szczytnych zadaniach polskiego skauta, przyjął nasze przyrzeczenie, złożone Ojczyźnie, w swe ręce i pobłogosławił nam na dalszą drogę. Za to błogosławieństwo dzięki mu!

Niech te chwile, któreśmy razem w skautowaniu na tułaczce spędzili, zostaną nam w pamięci! Chwile to szczytne, bo pozwalają rzec: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“, i są świadectwem naszej siły społecznej! Niech wspomnienie ich będzie nam otuchą w pracy dalszej, w pracy dla drugich, aby w tej pracy nie ustali i nieustannie rozszerzali hasło nasze: Czuwaj!

Adam Ciołkosz, zastępowy 1go zastępu.

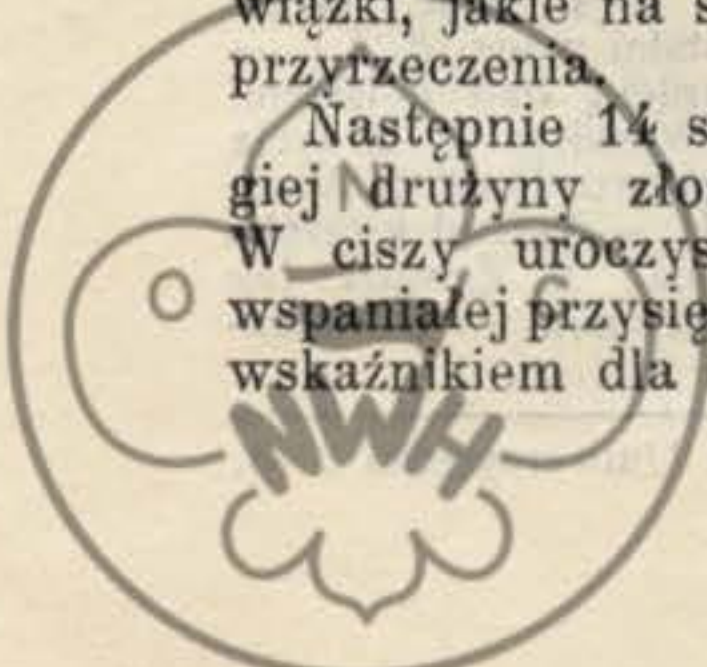
Wśród książek.

Andrzej Małkowski: Jak skauci pracują. Kraków 1914. Str. 354 z licznymi ilustracjami. Cena 3 kor., w opr. 3 kor. 40 hal.

Książka powstała z okazji wycieczki skautów polskich na zlot skautowy do Anglii w lecie 1913 r. Jest też przedewszystkiem sprawozdaniem z tego zlotu, nie poręcznikiem. Sprawozdanie to pojął autor bardzo szeroko i dał nam — po raz pierwszy w polskiej literaturze — szczegółowy obraz powstania, rozwoju i obecnego stanu pracy skautowej w Anglii. Prócz tego mamy życiorys twórcy skautostwa, generała Baden-Powella, napisany szczególnie żywo. Na takim szerokim tle dopiero umieszczony jest rozdział, mówiący o udziale Polaków w zlocie, a także — w ostatnim rozdziale — rzucone uwagi o pracy skautowej u nas. Uzupełnia książkę „Wykaz krytyczny słownictwa skautowego“ — krok bardzo pożądany ku ustaleniu pojęć i terminologii skautowej.

Książkę czyta się z wielkim zajęciem, wskazaną jednak jest ona przedewszystkiem dla prowadzących lub prowadzić mających pracę skautową, a nie dla młodzieży skautowej. Najslabszą jej stroną, którą wytknąć koniecznie trzeba, jest niepoprawny, niechętny stosunek do istniejącej organizacji polskiej pracy skautowej; tem się da wyjaśnić niejedna niepedagogiczność. Za najlepszą stronę uważać trzeba podniesienie znaczenia w skautostwie nauki rzemiosł (sprawności) i podkreślenie narodowowychowawczego znaczenia ruchu w razie ogarnięcia szerokich kół młodzieży robotniczej. D.

X. Jan Zawada. Jak prowadzić pracę skautową. Wskazówki dla instruktorów skautowych oraz program pracy skautowej (zastosowane do potrzeb młodzieży szkolnej). Kraków 1913. Gebethner i Sp. Str. VI + 141. Cena 2 kor. 40 hal.



Pracę swoją ksiądz Zawada przeznaczył wyłącznie dla starszych osób, pragnących kierować młodzieżą w jej pracy skautowej. „Nie ma ona bynajmniej — mówi sam autor — zastąpić podręczników technicznych umiejętności skautowych... jest ona raczej metodyką ich zużytkowania w praktyce.“ Jako metodyka książka daje istotnie dużo wskazówek; w tych więc czasach, gdy tylu instruktorów, wyćwiczonych przez ubiegłe lata w Sokole, stoi w szeregach wojskowych, jest szczególnie polecenia godną bez głębszego wchodzenia w ujemne jej strony.

Praca składa się z 8-miu rozdziałów; dodajmy, że cały materiał jest dość bezładnie rozrzucony i powtarza się po rozmaitych rozdziałach, co daje upust „wypisaniu się“ autora, ale na jasność rzeczy, na jej treściwość nie wpływa.

Rozdziały mówią. Pierwszy daje charakterystykę instruktora; drugi mówi o prowadzeniu chłopców; nie na właściwym miejscu znalazły się w tym rozdziale przepisy egzaminów skautowych; trzeci zawiera organizację pracy. Rozdział czwarty obejmuje literaturę skautową; bardzo ciekawy! Rozdział piąty określa ćwiczenia stałe. Do prawideł gier, tam zamieszczonych (Nr. 52, 53, 54) można się nie stosować; praktyka wykazała zupełną ich nieużyteczność. Rozdział szósty obejmuje program pracy skautowej na rok pierwszy. Jest to opracowanie rozkładu zajęć w zastępie i drużynie. Może dużo pomóc tym szczególnie, co nigdy pracą nie kierowali. Rozdział siódmy określa specjalizacje skautowe, a rozdział ósmy mówi o obozach i wycieczkach. K.

Kronika.

Wojskowe przygotowanie młodzieży szkolnej ma się stać odtąd ważną troską wychowania państwowego, jak zapowiadania dawny reskrypt austr. ministra oświaty Hussarka. Nietylko ciało nauczycielskie ma przy każdej sposobności wzmacniać nastrój patriotyczny młodzieży i zwracać go „ku wysokim celom spraw wojskowych, służących ku obronie państwa“, ale także oficerowie miewać będą w szkołach wykłady z zakresu wojskowości, a w nauczaniu wielu przedmiotów wprowadzone zostaną zmiany w kierunku uwzględnienia przykłałów i wiadomości z tegoż zakresu.

Ulubieńcy cesarza Wilhelma. Jedno z pism podaje zasłyszaną na ulicy rozmowę: Ktoś zapytuje legionisty — „podobno cesarz Wilhelm bardzo was ceni? — „O tak — odpowiada chłopak o trzech gwiazdkach — cesarz Wilhelm często powtarza: Die polnischen Schützen sind meine Lieblingskinder“.

Namiestnik Galicyi, p. Korytowski ustąpił. Nowym namiestnikiem został zamianowany generał piechoty Hermann von Colard.

Nowe zarządy miejskie w okupowanych przez Niemcy częściach Królestwa utworzono na razie w Łodzi, Pabianicach i Częstochowie. Wszędzie mianowano burmistrzami Niemców. Niemcom też oddano większość krzesła radzieckich. W Łodzi np. na 10-ciu członków magistratu jest tylko 2 Polaków.

Administracja austriacka w Królestwie, obejmująca ziemię Kielecką i część Piotrkowskiej, ma charakter wojskowy; wszystkie kierownicze stanowiska obsadzono Niemcami.

Legion żydowski w Dardanellach. „Kurjer Lwowski“ pisze: Legion żydowski, zorganizowany przez Żabotyńskiego, składa się z 600 młodych ludzi, głównie robotników, rzemieślników i gimnazjalistów w wieku 18—35 lat życia. Wstąpili oni do legionu w nadziei, że wysłani zostaną pod dowództwem angielskim dla odzyskania Palestyny. Jednakowoż plan wyprawy zmieniono i legionistów wysłano do Dardanellów. Przyjechali oni na 2 parowcach i natychmiast prawie otrzymali chrzest bojowy.

Humor w artylerii Legionów dyktuje (jak i w innych oddziałach) liczne wesołe piosenki. Oto przykład:

Jak cielę uwiązane
Starym powrozem,
Skacze by opętane
Z tyłu za wozem —
Co to za kawał grata?
To jest... nasza armata!
Za nią kanonier z cicha,
Zbierając ładnie,
Jeżeli jaka szprycha
Z koła -- wypadnie.
Potem składa i łąta,
Bo to... nasza armata. itd.

Od Administracji.

Przypominamy szanownym Czytelniczkom i Czytelnikom, że czas już odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień 1915. Zarazem upraszamy o bezzwłoczne podawanie zmian adresu. Wreszcie prosimy uprzejmie te osoby, które otrzymały nasze pismo, a dotąd nie dały o sobie żadnej wiadomości, by zechciały w najkrótszym czasie podać do naszej wiadomości, czy i ile egzemplarzy mamy posyłać nadal.

SPIS TREŚCI: Eliza Orzeszkowa: Wezwanie. — Uczmy się historii. — Prawo skautowe. — I. St. K.: O zastępie skautowym. — I. K.: Ostatni wódz (d. c.). — Uwagi na czasie: K. S.: O opiekę nad polskimi dziećmi. — Przepowiednia Mickiewicza. — Z życia młodzieży: Adam Ciołkosz: Sprawozdanie I Wied. pol. dr. skautowej im Kr. Jana III. — Wśród książek: A. Małkowski: Jak skauci pracują; X. Zawada: Jak prowadzić pracę skautową. — Kronika. — Od administracji. — Spis treści.